STANISŁAWA PIETRYNKO

ur. 1928; Parczew

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fabryki azbestu, spółdzielnie mieszkaniowe, dzielnica Kalinowszczyzna, LSM, ulica 1 Maja, ulica Bychawska, budownictwo w PRL, wielka płyta, warunki mieszkaniowe

Wielka płyta i rozwój budownictwa w PRL-u

Z tą wielką płytą, to myśmy już wtedy wiedzieli, że to jest przyszły rak, przyszłe choroby... Mojej znajomej córka po szkole chemicznej, po technikum chemicznym poszła pracować do fabryki domów – tak się to nazywało. I tam robiono z wielkiej płyty. I ona wtedy mówiła, że skład chemiczny jest taki, który wywołuje wszystkie choroby: reumatyzm, raka, bo w nich jest azbest. To co później wywalano, te domy, te dachy wszystkie z azbestem, bo zamknięto fabrykę azbestu. Kiedy budowano, nie chciano jej słuchać, to ona nie mogła tego nawet powiedzieć, to zrobiono wielką krzywdę ludziom, tu trzeba było wolniej, mniejsze tempo. Tempo było niesamowite. Sprowadziłam się na Kalinę, to były pierwsze bloczki trzy postawione, ja w sześćdziesiąty czwartym, piątym [tam zamieszkałam]. Wyszłam na spacer na wiosnę, to patrzę, miasto, mieszkam już w dużym mieście, wszędzie bloki stanęły. Moje mieszkanie to na Kalinie, to było pięćdziesiąt metrów, ale to było jakoś przestronne. A później poszłam do znajomej, tutaj na LSM-ie, to coś makabrycznego - jakież to małe, jakież to brzydkie, jakie to nie... ciemna kuchnia, brzydkie, bardzo brzydkie, ale to nie wiem, który to rok tak dokładnie, że to się tak [budowało]. Ciasne [mieszkanie], ciemna kuchnia, tutaj tylko pokój jeden, tutaj maleńki drugi taki, że tylko fotel i kwietnik, no to aż przeraża.

Moje osiedle na Kalinie to powstawało na naszych oczach, więc pierwsze zrobili sklep, no bo jak już jest parę bloków, no to sklep jest. Codziennie rano, jak się biegło po bułeczki świeże, to przychodził robotnik, koszyki były te samoobsługowe, bo tu już próbowali samoobsługę, cały koszyk wódki!... Dla kogo on to niósł? Dla swoich kolegów! I oni ten koszyk opijali, więc jak on miał takie oko, to jak on mógł [pracować].

Ludzie którzy mieszkali w spółdzielniach, to każdy był taki średnio zamożny, średnio myślący, średnio wykształcony... I to stanowiło takie społeczeństwo jednolite. Nie

było bogatych, nie było biednych. Ale mówię – w spółdzielniach, bo w tych starych dzielnicach, gdzie te stare kamienice, 1 Maja, Bychawska, tam inne społeczeństwo było, tam inni ludzie mieszkali. Ale to nowe, co zasiedliło te nowe osiedla, to wszyscy jednakowi byli... Można było klucz zostawić u sąsiada, można było o dwunastej do nich zapukać, jak ci brakowało czegoś, jak tam coś się działo. To były takie stosunki nowe, ale fajne. Jeszcze było współżycie między sąsiadami, bo później ludzie zamieszkali w wielkich blokach i nikt nie zna nikogo – to w naszych blokach było niemożliwe, ludzie się znali.

Data i miejsce nagrania	2013-06-14, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Monika Chylińska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"